

walka dla Rosyan byłaby łatwiejszą. Prawdopodobnie liczył też Roźdiestwieński i na to, że nda mu się wtedy wyminąć Toga i zostawiwszy go za sobą, dopłynąć bez walki do Władywostoku, połączyć się z tamtejszymi krążownikami i potem, wyzyskując już miejscowe środki pomocnicze, prowadzić wojnę wśród zupełnie nowych warunków. Ale przypuszczenia to zbyt nieprawdopodobne i zbyt daleko idące.

Więcej słuszności zdaje się mieć twierdzenie, że Roźdiestwieński, połączwszy się z eskadrą Nebogatowa, umyślnie manewrował po morzu chińskim, a to w tym celu, aby obie floty, jego i Nebogatowa, mające stanowić teraz jedną bojową jednostkę, mogły dopasować się do siebie, zgrać się ze sobą. Roźdiestwieński chciał się zresztą dowiedzieć, co warte są otrzymane przezeń okręty i ich załogi i jak ich będzie można użyć w bitwie. Z przybyciem bowiem eskadry Nebogatowa, musiał się zmienić cały szlak bitwy i trzeba było ułożyć nowy, na co trzeba było więcej czasu.

Eskadra Nebogatowa, która, jak wspomnieliśmy, już się połączyła z eskadrą Roźdiestwieńskiego, składa się: z 1 pancernika wieżowego i 2 pancerników, przeznaczonych pierwotnie do obrony wybrzeży, oraz kilku okrętów transportowych i technicznych. Pancernik wieżowy „Imperator Mikołaj I“ był zbudowany jeszcze w roku 1886 nie odpowiada więc już wymaganiom nowoczesnym. Jest on zaopatrzony w dwa działa 30 centymetrowe, 4 działa 20 centymetrowe, 8 dział 15 centymetrowych i 5 dział 5-centymetrowych. Pancerniki do obrony wybrzeży pochodzą z roku 1894, 1896 i 1899 i równają się pod względem siły bojowej tylko wielkim łodziom działowym, kanonierkom. Słowem, eskadra Nebogatowa przedstawia pod względem bojowym siłę jednego pancernika drugorzędowego i trzech trzeciorzędnych. Mimo to jej ciężka artyleria może w bitwie znacznie zaważyć na szali na korzyść Rosyan.

Rozpatrując sytuację na morzu przed bitwą możemy przypuścić, że operacje morskie mogą dać wynik trojakiemu rodzajowi. Przedewszystkiem więc wynik dla Rosyan najpomyślniejszy: flota rosyjska wychodzi z bitwy zwycięsko, zatapia i uszkadza znaczną część okrętów japońskich. Przypuściwszy, że tak było, nie można jednak jeszcze mówić o zupełnym złamaniu morskiej potęgi japońskiej i o odzyskaniu panowania nad morzem. Japonia bowiem posiada mnóstwo torpedowców, stanowiących potężną siłę; chcąc zostać panami tej części morza, na której leży główna linia komunikacyjna Japonii z Koreą, musieliby Rosjanie złamać jeszcze i tę siłę, co byłoby bardzo trudną, jeżeli nie niemożliwą rzeczą.

Będzie to zatem, mimo odniesionego zwycięstwa, wątpliwe tylko panowanie nad morzem, które Rosjanie będą mogli wyzyskać tylko w jednym kierunku, a mianowicie przez dokonywanie śmiałych wycieczek krążowniczych w celu zagrożenia linii komunikacyjnych japońskich nie tylko z Koreą i półwyspem Liaotunskim, ale i z resztą świata. Ba, ale taka wojna może i musi się ciągnąć w nieskończoność; skończyć się ona może dopiero wówczas, gdy z jednej strony wyczerpią się zapasy armii japońskiej w Mandżurii, a z drugiej środki pieniężne wewnątrz kraju, skutkiem braku wszelkiego dowozu.

Możliwe jest jednak, że celem Roźdiestwieńskiego jest tylko dostać się do Władywostoku bez stoczenia walnej bitwy po drodze i że cel ten uda mu się osiągnąć. Wówczas obie floty, japońska i rosyjska, starać się będą przygotować jak najkorzystniejszy grunt do walnej bitwy o panowanie nad morzem. Roźdiestwieński prawdopodobnie będzie się ze stoczeniem bitwy tej ociągał jak najdłużej, w oczekiwaniu posiłków z Europy. To byłaby druga ewentualność.

Może być wreszcie, że wynik bitwy przy przejściu eskadry rosyjskiej do Władywostoku okaże się dla niej niepomyślny i do portu dotrą tylko poszczególne okręty, nie zadawszy flocie japońskiej poważniejszych strat. Wytworzy się wówczas położenie takie same, jakie było w Porcie-Artura, to znaczy, że flota rosyjska zamknięta zostanie we Władywostoku, a więc nadzieja odzyskania panowania nad morzem stracona, o ile z Europy nowe nie nadejdą posiłki, któreby nie tylko dorównały, ale przewyższały flotę japońską. To już iluzja w wyższym stopniu. Rosja bowiem nie posiada już na morzu Bałtyckim żadnych okrętów, z wyjątkiem budujących się kilku, które w najlepszym razie gotowe być mogą dopiero za rok. Chyba, że Rosja wyprowadziłaby flotę czarnomorską, albo zakupiła okręty za granicą, co jednak mogłaby uczynić tylko w ostatecznym razie, bo oba te środ-

ki mogą wywołać zakłócenia międzynarodowe. Ale też z drugiej strony bez użycia tych środków dalsze prowadzenie wojny byłoby niemożliwe, budowa bowiem nowych okrętów potrwa tak długo, że przez ten czas i Japończycy potrafią dokończyć budowy rozpoczętych już obecnie okrętów i będą znowu silniejsi. A przeto Władywostok może się nie utrzymać do tego czasu, a wówczas o prowadzeniu morskiej wojny Rosja marzyć nawet nie może.

Nie wesołe te ewentualności. Widać z nich jasno, jak poważne następstwa pociągnie za sobą spotkanie się admirała Togo z Roźdiestwieńskim i że bitwa między nimi będzie punktem kulminacyjnym w obecnej wojnie.

I znowu w chwili, w której świat cały patrzy z napięciem na wody Oceanu Spokojnego, wychekując niecierpliwie wiadomości o bitwie, w prasie zagranicznej, zwłaszcza amerykańskiej, zaczynają się, jak zwykle w takich chwilach, pojawiać pogłoski o rozpoczęciu rokowań pokojowych między Rosją a Japonią. — Pogłoski takie pojawiają się zresztą sporadycznie w chwilach najbardziej skupiających uwagę całego świata. Po większej części źródła ich szukać należy na wielkich giełdach, gdzie nieraz panowie giełdjarze puszczaają w świat kaczki, jakichby się nie powstydzili redaktorzy najbardziej za sensacją goniących dzienników. Zbyt długie wahanie się Roźdiestwieńskiego i nie puszczenie się jego w dalszą drogę na Wschód, ale uporczywe manewrowanie jego na wodach południowo-chińskich, któreśm poprzednio starali się wytłómaczyć, doprowadziło redaktorów pewnych pism angielskich na myśl, że to wahanie się spowodowane było rzekomymi rokowaniami pokojowe-



Z wojny ros.-jap.: Żołnierze japońscy wydobywają żyjącego jeszcze towarzysza z wilczego dołu.

mi. Rokowania te miały zostać podjęte za sprawą kół finansowych, ale rozbić się miały podobno o opór wielkich książąt rosyjskich którzy jak jeden mąż sprzeciwili się stanowczo nawet minimalnym żądaniom japońskim.

Pogłoskom tym zaprzeczono stanowczo w Japonii. Japonia bowiem, jak obecnie przynajmniej, uważa się za zwycięzcę i ani myśli o pokoju. I nic dziwnego. Na lądzie jak i na morzu odnosiła jedno zwycięstwo za drugim, jedno od drugiego świetniejsze, po ośmiomiesięcznym oblężeniu zdobyła



Z wojny ros.-jap.: Głównodowodzący armii rosyjskiej generał Liniewicz w swej kwaterze.